

## PROBLEMY WYCHOWAWCZE I SYTUACJA SZKOLNA WYCHOWANKÓW DOMÓW DZIECKA Z REGIONU WARMII I MAZUR W LATACH 1945–1989

**T r e ś ć:** – 1. Teoretyczne klasyfikacje trudności wychowawczych. – 2. Sytuacja szkolna wychowanków domów dziecka. – Zusammenfassung

Trudności wychowawcze były dość powszechnym zjawiskiem w domach dziecka. Najwcześniejsze informacje na ten temat pochodzą z 1949 r. i dotyczą podopiecznych placówki w Reszlu. Według opinii kuratorium, kłopoty te wynikały z niewłaściwego traktowania dzieci. Wychowawcy bili po głowie młodszych chłopców. Zdarzało się, że używali obraźliwych zwrotów np.: „wy konie, do stajni z wami”, „ty reakcjonisto, synku oficera” (na jednego z wychowanków, którego ojcem był porucznik WP). Brakowało rozrywek i gier w świetlicy<sup>1</sup>. Podopiecznym zabraniano uprawiać sport, ze względu na możliwość zniszczenia obuwia. Zdarzały się przypadki pozbawienia wychowanków posiłków, np. gdy chłopcy nie obrali ziemniaków, ponieważ mieli dużo pracy, za karę przez dwa tygodnie nie dostawali ich do jedzenia. Bywało, że za karę odbierano wychowankowi odzież i obuwie, zmuszając go w ten sposób do pozostawiania całej dzień w łóżku. W opinii kuratora stosowane kar zaostrzało jedynie sytuację.

Ze sporządzonej w tym domu listy trudnych wychowanków wynika, że dzieci te najczęściej doświadczyły w przeszłości różnych traumatycznych przeżyć. Wielu z nich było naocznymi świadkami rozstrzelania rodziców<sup>2</sup>.

W niektórych placówkach kłopoty sprawiali wychowankowie miejscowego pochodzenia – autochtoni, którzy mieli niechętny stosunek do polskości i Polaków<sup>3</sup>.

Wyżej przytoczone informacje wzbogacają wyniki badań ankietowych przeprowadzonych wśród byłych wychowanków domów dziecka (tab. 1).

---

<sup>1</sup> APO, zespół: Kuratorium Okręgu Szkolnego Olsztyńskiego, Protokoły i sprawozdania z wizytacji Państwowych Domów Dziecka, sygn. 495/89, s. 6–7.

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Tamże, Protokoły i sprawozdania kierowników Domów Dziecka, sygn. 495/88, s. 7.

**Tabela 1. Problemy wychowawcze wychowanków domów dziecka z regionu Warmii i Mazur w latach 1945–1989**

Problemy wychowawcze wychowanków	Lata											
	1945–1955			1956–1965			1966–1975			1976–89		
	liczba wskazań	udział w próbie	ranga	liczba wskazań	udział w próbie	ranga	liczba wskazań	udział w próbie	ranga	liczba wskazań	udział w próbie	ranga
Wagary	11	26,2	2	39	29,1	1	30	23,8	2	44	26,2	1
Picie alkoholu	3	7,1	5	6	4,5	6	9	7,1	5	25	14,9	4
Palenie papierosów	12	28,6	1	35	26,1	2	38	30,2	1	43	25,6	2
Prostytucja	2	4,8	6	0	0,0	8	1	0,8	8	3	1,8	7
Przemoc fizyczna	5	11,9	3	19	14,2	4	17	13,5	4	16	9,5	5
Kradzieże	5	11,9	3	23	17,2	3	20	15,9	3	30	17,9	3
Molestowanie seksualne	2	4,8	6	2	1,5	7	2	1,6	7	3	1,8	7
Brak danych	2	4,8	6	10	7,5	5	9	7,1	5	4	2,4	6
Suma	42	100,0	x	134	100,0	x	126	100,0	x	168	100,0	x

Źródło: Wyniki badań ankietowych.

Można zauważyć, iż w latach 1945–1955 najczęstszymi problemami było palenie papierosów i wagary, w mniejszym stopniu – przemoc fizyczna i kradzieże. Nieco rzadziej było to picie alkoholu, a także prostytutka i molestowanie seksualne. Rozważając problematykę trudności wychowawczych związanych z podopiecznymi domów dziecka w Olsztyńskim w latach 60. i 70., stwierdzono – na podstawie kwerendy zasobów archiwalnych – brak informacji na omawiany temat, jednakże opierając się na wynikach badań ankietowych, dokonano pewnej rekonstrukcji tej problematyki.

W latach 1956–1965 trudności wychowawcze występujące wśród podopiecznych były bardzo podobne do trudności we wcześniejszym dziesięcioleciu. Główny problem stanowiły wówczas wagary i palenie papierosów. Równie często jak poprzednio występowały kradzieże i przemoc fizyczna, natomiast pojawiły się czę-

sze problemy z piciem alkoholu. Nadal notowano przypadki molestowania seksualnego.

W latach 1966–1975 problemy wychowawcze w domach dziecka były bardzo podobne do obserwowanych w poprzednich dziesięcioleciach. Częstotliwość występowania określonych zjawisk była porównywalna, przybrało na sile (w stosunku do lat wcześniejszych) picie alkoholu.

W latach 1976–1989 częstotliwość występowania problemów wychowawczych była porównywalna do wcześniej omówionych. Dane liczbowe wskazują jednak na zaostrzenie tych zjawisk, co potwierdzają dokumenty archiwalne. Wynika z nich, że „w domach dziecka, w skali województwa, co roku przybywało młodzieży społecznie niedostosowanej. Byli to wychowankowie pochodzący z rodzin zdemoralizowanych i rozbitych. Z częścią z nich rodzice nie dawali sobie rady”<sup>4</sup>.

## I. TEORETYCZNE KLASYFIKACJE TRUDNOŚCI WYCHOWAWCZYCH

Wyżej opisane trudności wychowawcze mają różnorodne źródła.

Na najgłębsze podłoże przyczyn rzutujących na trudności w wychowaniu wskazała H. Spionek<sup>5</sup>. Tłumacząc zaburzenia w zachowaniu dzieci, zwróciła uwagę na płodowy okres ich życia. Ustaliła, że matki dzieci trudnych żyły w czasie ciąży w bardzo złych warunkach, doświadczały głodu i silnych wstrząsów nerwowych.

Innym źródłem trudności wychowawczych mogła być niewystarczająca troska rodzicielska lub w ogóle jej brak. Zainteresowanie rodziców swoimi dziećmi przebywającymi w domach dziecka omawianego regionu przedstawiono w tabeli 2.

**Tabela 2. Odwiedziny wychowanków domów dziecka przez rodziców**

Odwiedziny wychowanków przez rodziców	Lata									
	1945–1955		1956–1965		1966–1975		1976–1989		Ogółem	
	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%
Tak	4	19	13	19,1	13	22,8	17	29,3	47	23
Nie	15	71,4	37	54,4	28	49,1	19	32,8	99	48,5
Czasami	2	9,5	18	26,5	16	28,1	22	37,9	58	28,4
Suma	21	100	68	100	57	100	58	100	204	100

*Źródło:* Wyniki badań ankietowych.

<sup>4</sup> AKO w Olsztynie, Urząd Wojewódzki w Olsztynie, Kuratorium Oświaty i Wychowania, Analiza kadry wychowawczej. Domy Dziecka, sygn. O – III/5043, II/57, s. 16.

<sup>5</sup> H. Spionek, Trudności wychowawcze i przestępczość nieletnich. Analiza psychologiczna, Wrocław 1956, s. 131–137.

Z badań wynika, że w latach 1945–1989 największy był odsetek (aż 48,5%) podopiecznych nie odwiedzanych przez rodziców. W każdym z podokresów odsetek odpowiedzi przeczących był największy i wynosił: w I – aż 71,4% (można to wytłumaczyć tym, że wychowankowie byli w dużej mierze sierotami naturalnymi, czyli nie mieli rodziców); w II – 54,4%; w III – 49,1%; w IV – 32,8%. W przypadku odpowiedzi twierdzącej, w I podokresie, w przeciwieństwie do pozostałych, liczba dzieci odwiedzanych była wyższa od liczby określającej odwiedzanych czasami. Wynika to z mniejszej patologii w rodzinach w tym okresie, co zresztą wskazano omawiając powody pobytu w domach dziecka. Rodzice, którzy byli zmuszeni oddać swoje dzieci do domów dziecka, bardzo często robili to z powodu braku środków finansowych. W pozostałych podokresach odpowiedzi twierdzących udzielano rzadziej niż odpowiedzi dotyczących sporadycznych odwiedzin: w podokresie III udzieliło jej 22,8%, w IV – 29,3%. Odpowiedzi: „czasami byłem odwiedzany” udzielono następująco: w podokresie I – 9,5%, w II – 26,5%, w III – 28,1%, w IV – 37,9%.

Jak z powyższego wynika, zainteresowanie rodziców dziećmi przebywającymi w placówce było niewielkie. Pociąga to za sobą określone skutki: inne pozostawia po sobie nieobecność matki<sup>6</sup>, a inne nieobecność ojca.

J. Bowlby twierdzi<sup>7</sup>, że wczesna rozłąka z matką może stać się podłożem psychopatii (dzieci te nie dają się wychować, są niezdolne do normalnego współżycia z ludźmi) Poza tym, „...dziecko pozbawione opieki matki jest prawie zawsze opóźnione w rozwoju fizycznym, umysłowym i społecznym, a skutki tych wczesnych doświadczeń deprywacyjnych są z reguły trwale i nieodwracalne...”<sup>8</sup>.

Skutki nieobecności ojca<sup>9</sup> oraz jego wpływ na psychiczny i społeczny rozwój dziecka są również bardzo rozległe<sup>10</sup>.

<sup>6</sup> Następstwem nieobecności matki w młodszy wieku dziecka (0–3 lat) jest choroba sieroca, na ogół nieodwracalna w skutkach. Dzieci, które do 3. roku życia były wychowywane w zakładach lub przeżyły szoki uczuciowe, wykazują zmiany w psychice.

Według J. Aubry, dzieci, które od urodzenia do 3. roku życia wychowywano w bezosobowo prowadzonych zakładach, przejawiają w wieku dojrzałym następujące cechy:

- upośledzenie umysłowe na pograniczu debilizmu i normy. Najbardziej upośledzone jest przy tym myślenie abstrakcyjne;
- nadpobudliwość połączoną z niezdolnością do trwałego skupienia uwagi i systematycznego wysiłku;
- głód uczucia bardziej intensywny niż u ludzi normalnych. Nie potrafią jednak więzi uczuciowych utrwalić, przywiązując się bardzo powierzchownie. Wielu spośród nich nie reaguje na wpływy wychowawcze, a pewna ich liczba to recydywiści.

Zob. J. A u b r y, La carence, w: *Materiały do nauczania psychologii*, red. L. Wołoszynowa, Seria IV, t. II, Warszawa 1966, s. 347.

<sup>7</sup> J. B o w l b y, La psychiatrie sociale de l'enfant. Centre International de l'Enfance. Travaux et Documents II, Paris 1951, w: *Materiały do nauczania psychologii jw.*, s. 347–148.

<sup>8</sup> S. K o z a k, Sieroctwo społeczne, Warszawa 1986, s. 63.

<sup>9</sup> K. P o s p i s z y l, Ojciec a rozwój dziecka, Warszawa 1980; T e n z e, O miłości ojcowskiej, Warszawa 1986; S. K o z a k, Wpływ braku rodziców na rozwój osobowości dziecka, *Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze* 10 (1980); T e n z e, Sieroctwo społeczne, jw.; U. B r o n f e n b r e n n e r, Czynniki społeczne w rozwoju osobowości, *Psychologia Wychowawcza* 10 (1980).

<sup>10</sup> Inaczej wpływa nieobecność ojca na chłopców, a inaczej na dziewczęta, generalnie większe spustoszenie pozostawia ona u chłopców. Człowiek szybciej i dokładniej przyswaja sobie zarówno pozytywne, jak i negatywne formy zachowania się osobników tej samej płci niż odmiennej. Prawi-

K. Pospiszyl, powołując się na teorię amerykańskiego socjologa T. Parsonsa, twierdzi, że „dziecko płci męskiej, nie mając w rodzinie odpowiedniego wzorca typowo męskiego zachowania się, tworzy sobie zupełnie spaczony obraz cech „prawdziwego mężczyzny”. Wzorzec prawdziwego mężczyzny ma, przede wszystkim, nadmierną liczbę cech agresywnych”<sup>11</sup>. Społeczeństwo niejako przyznaje mężczyznom „wylączność” na niektóre formy agresji. W związku z tym u chłopców niejednokrotnie chęć bycia „prawdziwym mężczyzną” łączy się z inklinacją do demonstrowania postawy agresywnej<sup>12</sup>.

Innym wyjaśnieniem kłopotów wychowawczych dzieci i młodzieży z domów dziecka może być uszkodzony obraz ich własnego „Ja”<sup>13</sup>.

U dzieci osieroconych obraz „Ja” jest zachwiany, co pociąga za sobą osłabienie szacunku do samego siebie, nie daje poczucia zadowolenia z własnego rozwoju, słabną siły napędowe do realizacji celów życiowych, utrudnione jest przystosowywanie do warunków społecznych, zanizony zostaje poziom zadań życiowych związanych z przyszłością<sup>14</sup>.

Kolejnym źródłem przyczyn jest sama „konstrukcja” wychowania zakładowego. Placówka domu dziecka jako instytucja zaspokaja potrzeby biologiczne wychowanków, lecz nigdy nie będzie w stanie zaspokoić w pełni potrzeb emocjonalnych dzieci, co ma podstawowe znaczenie dla rozwoju psychicznego i społecznego wy-

---

dłowość ta ma zastosowanie w przypadku uczenia się ról społecznych związanych z płcią człowieka. Role te są lepiej przyswajane przez dziecko, jeśli stale ma ono możliwość obserwowania dorosłego przedstawiciela tej samej płci, który reprezentuje równocześnie wartościowy pod względem społecznym stosunek do życia i jego problemów. Córki, które nie mają możliwości przebywania z ojcem, mają mniejsze szanse na dobre wywiązywanie się w przyszłości z roli matki i żony. Sedno problemu tkwi w tym, że nie mają one okazji do wyrobienia sobie (przebywając często z ojcem) odpowiedniego przyzwyczajenia, by wnikać w psychikę przedstawiciela płci przeciwnej i starać się zrozumieć go wszechstronnie.

Dzieci, które wychowują się bez ojca lub też wychowuje je ojciec wykazujący niezbyt dojrzałą postawę, [...] mogą pozostać ludźmi niedojrzalymi społecznie. Człowiek niedojrzały społecznie to taki, który ma kłopoty z przystosowaniem się do życia w społeczeństwie, co objawia się brakiem właściwego stosunku do ludzi zajmujących pozycje „ojcowskie”, np. cenionych polityków, przelożonych w pracy, itp.

Jak wcześniej wspomniałam, obecność ojca ma fundamentalne znaczenie dla synów, ponieważ ci, będąc pozbawieni możliwości stałego z nim obcowania, po założeniu własnej rodziny, często nie potrafią właściwie spełniać wielu ról rodzicielskich w odniesieniu do swoich dzieci. Brak więc ojca negatywnie rzutuje nie tylko na psychikę synów, ale też i wnuków. K. P o s p i s z y l, O miłości ojcowskiej, jw., s. 13, 50, 56; S. K o z a k, Sieroctwo społeczne, jw., s. 75.

<sup>11</sup> K. P o s p i s z y l, jw., s. 50–51.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> Obraz „Ja” jest treścią świadomości jednostki zawierającej kognitywno-emocjonalne aspekty przeżyć: od poznawania „Ja” do odniesienia siebie do różnych sfer czynności. W obrazie własnego „Ja” jednostka występuje jako podmiot działania i przeżywania, który określa elementy rzeczywistości jako swoje własne. Obraz „Ja” jako konstrukt teoretyczny jest rezultatem samopoznania, przeżywania siebie, w którego obrębie mogą zachodzić pewne zaburzenia i konflikty. Zapewnia on przystosowanie jednostki do rzeczywistości, jest nosicielem zasady realności. Zob. T. R o n g i Ń s k a, Obraz własnego „ja” dzieci osieroconych, w: Sieroctwo społeczne i jego kompensacja, red. M. Heine, G. Gajewska, Zielona Góra 1999, s. 56.

<sup>14</sup> Tamże, s. 56–60.

chowanków. Pewne więc jest, że nawet najlepszy dom dziecka nie zastąpi dobrze funkcjonującej rodziny<sup>15</sup>.

W konstrukcji wychowania zakładowego można wyróżnić wady obiektywne i subiektywne. Wśród wad obiektywnych na pierwszym miejscu należy wymienić niemożność zastąpienia prawdziwej rodziny, z jej niepowtarzalną atmosferą, swoistymi mechanizmami wprowadzania jednostki w życie społeczne, kształtowania pojęć i systemu wartości<sup>16</sup>.

Kolejnym czynnikiem utrudniającym właściwą realizację zadań przez dom dziecka była, i jest, duża liczba wychowanków, co nie sprzyja wytworzeniu ciepłej, domowej atmosfery, spokoju i zażyłości z kadrami.

Za kolejny powód trudności wychowawczych H. Izdebska<sup>17</sup> uznaje potrójne odrzucenie takich dzieci: przez rodzinę, szkołę i społeczeństwo. Generalnie panuje pogląd, że: „Wychowanie się w domu dziecka przesądza, w [...] kontaktach, o niższej pozycji wychowanków”<sup>18</sup>. W badaniach własnych dotyczących stosunku społeczeństwa do wychowanków domów dziecka w części potwierdzono to spostrzeżenie. Wyniki badań przedstawiono w tabeli 3.

**Tabela 3. Stosunek ludzi spoza placówki do wychowanków domów dziecka**

Stosunek ludzi spoza placówki do wychowanków	Lata											
	1945–1955			1956–1965			1966–1975			1976–1989		
	Liczba wskazań	udział w próbie	ranga	liczba wskazań	udział w próbie	ranga	liczba wskazań	udział w próbie	ranga	liczba wskazań	udział w próbie	ranga
Współczucie	4	17,4	3	26	23,2	2	12	16,0	3	15	17,6	3
Obojętność	10	43,5	1	19	17,0	3	14	18,7	2	18	21,2	2
Litość	2	8,7	4	11	9,8	6	6	8,0	6	9	10,6	4
Chęć pomocy	7	30,4	2	27	24,1	1	22	29,3	1	32	37,6	1
Lekceważenie	0	0,0	5	14	12,5	5	9	12,0	5	6	7,1	5
Pogarda	0	0,0	5	15	13,4	4	12	16,0	3	5	5,9	6
Suma	23	100,0	X	112	100,0	x	75	100,0	x	85	100,0	x

Źródło: Wyniki badań ankietowych.

<sup>15</sup> A. S z y m b o r s k a, Sieroctwo społeczne, Warszawa 1986, s. 49.

<sup>16</sup> F. K u l p i ń s k i, Przewyciężanie, ograniczanie i kompensowanie ujemnych stron opieki zakładowej, w: Wprowadzenie do metodyki opieki i wychowania w domu dziecka, red. Z. Dąbrowski, Warszawa 1985, s. 293–309.

<sup>17</sup> H. I z d e b s k a, Niektóre problemy wychowawcze domów dziecka, cz. I, *Oświata i Wychowanie* 3 (1976), wersja D, s. 21.

<sup>18</sup> M. S a j k o w s k a, Stygmat instytucji. Społeczne postrzeganie wychowanków domów dziecka, Warszawa 1995.

Ankietowani opowiedzieli się za raczej rzadkim traktowaniem ich z pogardą i lekceważeniem, choć takie sytuacje też miały miejsce. Najczęstszą reakcją, z którą się spotykali, była chęć pomocy – występowało to w II, III i IV podokresie. W I podokresie zaznaczano najczęściej obojętny stosunek do wychowanków, na drugim miejscu – chęć pomocy, w II podokresie – współczucie, w III i IV – obojętność. Na trzecim miejscu – w podokresach I, III i IV – zaznaczono głównie współczucie, w mniejszym stopniu – pogardę, w podokresie II – obojętność. Na czwartym miejscu w I podokresie znalazła się litość, w II – pogarda, w IV – litość.

Przebywanie w domach dziecka stosunkowo dużej liczby dzieci niedostosowanych społecznie jest następną przyczyną trudności wychowawczych. Z punktu widzenia dobra wychowanka o obniżonym rozwoju umysłowym lub społecznie niedostosowanego, umieszczenie go w środowisku dzieci normalnych jest korzystne. Tracą jednak na tym dzieci będące w normie. Poza tym wykształcenie kadry wychowawczej nie predestynuje jej do pracy z takimi wychowankami.

Obiektywne ograniczenia domu dziecka jako środowiska wychowawczego mają swoje źródło również w tym, że opiekun – wychowawca jest pracownikiem państwowym. Świadczenia i wartości, które przekazuje podopiecznym, wynikają nie tyle z powinności moralnych – jak w przypadku rodziców – ile z indywidualnego stosunku do pracy.

Mankament<sup>19</sup> zawsze stanowiła dysproporcja między liczbą osób dorosłych a liczbą dzieci. Wychowankowie domów dziecka mogą czuć niedosyt indywidualnych, bliskich kontaktów z dorosłymi, przesyt zaś interakcji z rówieśnikami.

Do innych wad obiektywnych można zaliczyć trudne warunki lokalowe i braki w zaopatrzeniu.

W odróżnieniu od wad obiektywnych, wady subiektywne mają swoje źródło w błędach, zaniedbaniach i zaniechaniach pracujących tam ludzi oraz wadliwym regulaminie domów dziecka (na którego zmianę mają przecież wpływ pracownicy placówki).

Do wad subiektywnych<sup>20</sup> domów dziecka zalicza się głównie koszarowość i rdzący się tam kompleks sierocińca. Innymi czynnikami powodującymi niepowodzenia w opiece są: wychowanie werbalne<sup>21</sup>, brak związku między wkładem pracy

<sup>19</sup> J. R a c z k o w s k a, Państwowy dom dziecka. Stan aktualny i możliwości doskonalenia, *Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze* 10 (1980).

<sup>20</sup> F. K u l p i ń s k i, jw., s. 297–305; oraz w: Węzłowe problemy opieki i wychowania w domu dziecka, red. Z. Dąbrowski, Olsztyn 1997, s. 432–445.

<sup>21</sup> Wychowanie werbalne polega na słownym przekazywaniu przez wychowawców posiadanej wiedzy i umiejętności podopiecznym. Problem polega na tym, że opiekunowie placówek – czasem z wygody a czasem z konieczności – w formie pogadanek przekazują to, co powinno być przekazane praktycznie lub drogą przeżycia przez dziecko (kucharka ugotuje, sprzątacza zadba o czystość, intendent zrobi zakupy).

a stanem posiadania<sup>22</sup>, towarzyszący wychowankom lęk przed życiem<sup>23</sup> i warunki sprzyjające wyrabianiu postawy konsumpcyjnej<sup>24</sup>. Wady subiektywne to również: częste zmiany środowiska i opiekunek, pozbawiona osobistego kontaktu i lekceważąca jego znaczenie opieka, niemożność nawiązania głębokiej więzi emocjonalnej o zasadniczym znaczeniu dla budowania osobowości, niedostateczna stymulacja rozwoju psychomotorycznego, brak otwarcia na świat zewnętrzny, monotonia otoczenia i ubogie relacje społeczne<sup>25</sup>.

Główną z wymienionych wyżej wad jest koszarowość. Wynika ona z tego, że dziecko umieszczone w placówce musi dostosować się do regulaminu i rygorów życia zbiorowego. Jest skazane na ciągłe przebywanie w grupie, brakuje mu własnego (nawet złego) miejsca oraz intymności. Wychowankowie długo przebywający w placówce, w której trudno o intymność, stają się apatyczni, brakuje im reakcji na silne bodźce, np. hałas, lub pojawiają się u nich stany nerwicowe.

W przeprowadzonych przeze mnie badaniach, ankietowani często podkreślali tę własną wadę. Oto jedna z wypowiedzi: „Dzieciństwo wyrobiło we mnie pogardę do regulaminów, zakazów, nakazów, porządków dnia, reguł rządzących życiem w grupie”.

Kolejnym skutkiem koszarowości, na który wskazywali ankietowani, jest ograniczenie zaradności życiowej wychowanków. Podopieczni gorzej (niż rówieśnicy spoza placówki) radzili sobie w sytuacjach wymagających podejmowania samodzielnych decyzji. Oto niektóre wypowiedzi: „Dzieci mają podstawione wszystko pod nos, nikt ich nie uczy jak dawać sobie radę w życiu, prócz sprzątania nie potrafią nic. Załatwienie sprawy w urzędzie niekiedy graniczy z cudem. Znam takich, którzy po wyjściu z 'bidula' nie potrafili zrobić sobie kanapek”; „Po wyjściu z domu dziecka wielu wychowanków nie umie sobie poradzić”; „Dom dziecka niczego mnie nie nauczył”<sup>26</sup>.

Przytoczone wypowiedzi potwierdzają stwierdzenie U. Kacprzak-Kazubowskiej: „Koszarowość życia w domu dziecka nie sprzyja pełnemu rozwojowi dzieci tam przebywających”<sup>27</sup>.

<sup>22</sup> Brak związku między wkładem pracy a stanem posiadania polega na tym, że dziecku żyjącemu w rodzinie łatwiej jest zrozumieć wartość pracy niż dziecku z domu dziecka, ponieważ widzi ono, ile wyrzeczeń kosztowało rodziców np. zakupienie czegoś drogiego. Wychowanek domu dziecka otrzymuje dobra materialne zwykle bez własnego wkładu, i dlatego nie interesuje go, ile dana rzecz kosztuje, a relacja ceny i pracy jest dla niego odległa.

<sup>23</sup> U wychowanków domów dziecka lęk przed życiem wynika z ograniczonych kontaktów z szerszym środowiskiem, braku ugruntowanych pojęć o wartości pracy, co w konsekwencji nie może stanowić podstawy dobrego przygotowania do samodzielności życiowej.

<sup>24</sup> Postawa konsumpcyjna jest wyrabiana w wychowanku domu dziecka w wyniku tego, że ma on „podane”. Z czasem kształtuje się w nim przekonanie, że mu „się należy”. Skutki tej postawy bywają poważne. Jeśli taki stosunek towarzyszy człowiekowi przy wejściu w życie, to długo nie może się on odnaleźć w społeczeństwie. Wciąż poszukuje lepszej pracy i w ogóle lepszych warunków życiowych.

<sup>25</sup> M. D a v i d, G. A p p e l l., Analiza czynników powodzenia Instytutu Łóczy, w: Relacje dorosły – dziecko w opiece zastępczej, red. M. Kolankiewicz, Warszawa 1999, s. 13–59.

<sup>26</sup> F. K u l p i ń s k i, jw., s. 297–305.

<sup>27</sup> U. K a c p r z a k - K a z u b o w s k a, Współczesny dom dziecka, jego model, założenia i sposoby oddziaływania, w: Pedagogika opiekuńcza jako dyscyplina naukowa i przedmiot studiów, red. Z. Dąbrowski, F. Kowalewski, Olsztyn 1995, s. 225.



Drugą wymienioną wadą subiektywną jest kompleks sierocińca, który towarzyszy wychowankom nawet po opuszczeniu placówki. Mechanizm tego zjawiska polega na tym, że wychowankowie odczuwają swoją sytuację życiową jako gorszą w porównaniu z sytuacją ich rówieśników żyjących w rodzinach.

Pojęcie kompleksu sierocińca koresponduje z pojęciem stygmatu, użytym przez Erwina Goffmana na określenie tych cech jednostki, które są uznawane przez ludzi za dyskredytujące i których posiadanie sprawia, że jednostce będącej ich nosicielem przypisuje się gorszą pozycję.

Goffman wyróżnia trzy rodzaje stygmatu. Do pierwszego zalicza widoczne ułomności ciała, wzbudzające niechęć lub obawę. Drugi występuje wówczas, gdy zachowanie jednostki odbiega od norm przyjętych przez społeczeństwo. Chodzi tutaj o zaburzenia psychiczne, narkomanię, homoseksualizm, bezrobocie, próby samobójcze. Trzeci rodzaj to stygmat plemienny, wynikający z przynależności do niepopularnej rasy, narodowości lub wyznawania niepopularnej religii. O stygmacie plemiennym mówimy wówczas, gdy przypisywane komuś negatywne cechy obciążają nieprzychylną reakcją społeczną także członków jego rodziny lub ludzi z bliskiego otoczenia<sup>28</sup>.

## II. SYTUACJA SZKOLNA WYCHOWANKÓW DOMÓW DZIECKA

Sytuacja szkolna wychowanków domów dziecka była bardzo słaba, większość bowiem dzieci zdobywała niskie oceny w nauce. Warunkowane to było nie tylko prezentowanym poziomem zdolności, lecz również brakiem chęci do nauki. Niewiele z nich starało się kontynuować naukę na średnim i wyższym poziomie szkolnictwa, zdecydowana większość kończyła edukację z wykształceniem zawodowym.

Problematykę tę ilustrują opisy omawianego zjawiska w poszczególnych placówkach Warmii i Mazur w latach 1945–1989.

Pierwsze zachowane informacje na temat sytuacji szkolnej wychowanków domów dziecka dotyczą 1949 r. Wówczas poważnym problemem były dzieci opóźnione w nauce. Największa liczba opóźnionych wychowanków była w Domu Dziecka Nr 1 w Lidzbarku Warmińskim, Bartoszycach i Giżycku. W związku z powyższą sytuacją, w niektórych placówkach zorganizowano douczanie, które przynosiło zadowalające efekty<sup>29</sup>. W Reszlu na 77 podopiecznych, opóźnionych w nauce było aż 21<sup>30</sup>. Jest to wysoka liczba, a przecież ten dom nie znalazł się wśród tych z największym odsetkiem drugorocznych.

W 1950 r. w domach w: Bartoszycach, Lidzbarku W., Pasłęku, Olsztynku, Suszu, Pasymiu, Grażnicach, Worynach i Giżycku wyniki w nauce były zróżnicowane, w zależności od placówki. Dobre postępy czynili podopieczni domu z Pasymia, któ-

<sup>28</sup> E. G o f f m a n, *Stigma. Notes of Menagement of Spoiled Identity*, Harmondsworth, Pelican Books 1973.

<sup>29</sup> APO, zespół: Kuratorium Okręgu Szkolnego Olsztyńskiego z lat 1945–1950, Protokoły i sprawozdania kierowników Domów Dziecka (1949 r.), sygn. 495/88, s. 59.

<sup>30</sup> Tamże, Protokoły i sprawozdania z wizytacji Państwowych Domów Dziecka (1949–1950), sygn. 495/89, s. 5.

rzy w klasyfikacji semestralnej nie otrzymali żadnej oceny niedostatecznej. W Grażnicach do przedszkolaków i dzieci z klas I i II zatrudniono oddzielną nauczycielkę<sup>31</sup>. W Bartoszycach, w I okresie, na 66 wychowanków 30 miało oceny niedostateczne. Jako powód tego stanu rzeczy podano: wpływ przerwy letniej i niemożność wdrożenia się wychowanków do ciągłej i systematycznej pracy oraz niski poziom wiedzy wychowawców. Duży procent (63,2%) ogółu wychowanków mających trudności w nauce stanowiły dzieci pochodzenia miejscowego<sup>32</sup>. Przebywały w tym domu stosunkowo niedługo, nie знаły języka polskiego, poza tym żywiły niechęć do nauki i szkoły polskiej. Trudności te stopniowo przewyżczano, jednak postępy w nauce dzieci te czyniły dość wolno<sup>33</sup>. Kierownictwo domu w celu poprawy ocen, zaczęło współpracę ze szkołą. Wychowawcy domów dziecka hospitowali lekcje w szkole, rozmawiali z nauczycielami, bywali na posiedzeniach rad pedagogicznych. Zaopatrzone wychowanków w podręczniki i pomoce naukowe, zaczęto nadzorować odrabianie zadanych prac domowych. Aby zapobiec wagarowaniu, wprowadzono dzienniczki obecności, w których nauczyciel odnotowywał obecność na zajęciach<sup>34</sup>.

W 1950 r. w Domu Dziecka w Szymonowie także podjęto współpracę ze szkołą. Nauczyciele wskazywali na braki w wyposażeniu dzieci w przybory szkolne oraz często nieodrobione prace domowe. Najbardziej zaniedbani byli pierwszoklasiści. Winę za to upatrywano w opiekunce, która powinna wdrażać dzieci do systematycznej nauki. Zaś sytuacja szkolna starszych wychowanków była lepsza. Właściwie nie zauważało się różnicy między uczniami ze środowiska spoza placówki a podopiecznymi domu dziecka pod względem przygotowania do zajęć. Niepokojące jednak było to, że po ukończeniu szkoły podstawowej wychowanki nie zdały egzaminu do szkoły pielęgniarstwa, a ich wiedzę zakwalifikowano na poziomie klasy IV. Przyczynę tego może stanowić zbyt niski poziom nauczania w tej szkole<sup>35</sup>.

W 1951 r. placówka w Gryżlinach także współpracowała ze szkołą. Wychowankowie mieli zapewnione warunki do nauki oraz byli zaopatrzeni w książki i przybory szkolne. Nie zachowały się jednak materiały dotyczące charakterystyki ich ocen<sup>36</sup>.

W 1952 r. w placówce w Lubawie, będącej pod opieką „Caritas”, wyniki klasyfikacji były na ogół dobre. Wszyscy wychowankowie zostali promowani do następnej klasy. Przyczyniły się do tego – jak podano – następujące czynniki: stworzenie dobrych warunków pracy, kontrola odrabiania lekcji, stały kontakt opiekunów

<sup>31</sup> Tamże, Sprawozdania powizytacyjne Domów Dziecka i zakładów karnych, sygn. 444/190, s. 8–9, 2.

<sup>32</sup> Tamże, Sprawozdania z wizytacji i protokoły kontroli Państwowych Domów Dziecka (1950–1951), sygn. 444/189, s. 9.

<sup>33</sup> Tamże, Sprawozdania powizytacyjne Domów Dziecka i zakładów karnych, sygn. 444/190, s. 9.

<sup>34</sup> Tamże, Sprawozdania z wizytacji i protokoły kontroli Państwowych Domów Dziecka (1950–1951), sygn. 444/189, s. 9.

<sup>35</sup> APO, zespół: Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i Urząd Powiatowy w Morągu (1950–1975), Protokoły i sprawozdania z kontroli Domów Dziecka oraz wykazy wychowanków Domów Dziecka, sygn. 913/1528, s. 29.

<sup>36</sup> APO, zespół: Kuratorium Okręgu Szkolnego PWRN w Olsztynie, Sprawozdania i protokoły powizytacyjne Państwowych Domów Dziecka na terenie woj. olsztyńskiego (1950–1954), sygn. 444/191, s. 30.

ze szkołą, samopomoc koleżeńska i właściwe podejście wychowanków do spraw nauki<sup>37</sup>.

W Biskupcu<sup>38</sup> i Worynach<sup>39</sup> (w 1952 r.) sytuacja szkolna wychowanków nieco się poprawiła w stosunku do poprzednich lat. Gorzej było w Bartoszycach, spośród bowiem 54 wychowanków 15 miało oceny niedostateczne. Dzieci były zaopatrzone w przybory i książki. Poważny problem stanowiło naganne zachowywanie się podopiecznych w szkole<sup>40</sup>.

W 1953 r. w domach dziecka w: Bartoszycach<sup>41</sup>, Łupkach<sup>42</sup>, Giżycku<sup>43</sup>, Grażnicach<sup>44</sup>, Worynach<sup>45</sup>, Szymonowie<sup>46</sup>, Biskupcu<sup>47</sup> i Olsztynku (nr 2)<sup>48</sup> zapewniano podopiecznym odpowiednie wyposażenie szkolne, różna zaś była pomoc przy odrabianiu lekcji. Niektórzy wychowawcy nie potrafili udzielić pomocy (dom w Biskupcu), inni robili to nieumiejętnie, np. rozwiązując zadania za dziecko (dom w Łupkach), jeszcze inni nie przywiązywali większej uwagi do nauki szkolnej (dom w Grażnicach). Dobrze zaradzono temu problemowi w Szymonowie, gdzie pomocy w odrabianiu lekcji udzielała nauczycielka z miejscowej szkoły. Poprawa wyników nauczania – wprawdzie niewielka – nastąpiła w placówkach w Worynach, Grażnicach i Giżycku.

W 1953 r. kierownictwo Domu Dziecka w Bartoszycach wystosowało pismo do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, w którym zobowiązano się do pracy nad poprawą wyników nauczania<sup>49</sup>. W trosce o wyniki nauczania, wychowawców grup uczyniono odpowiedzialnymi za naukę podopiecznych; planowano nawiązać ścisły kontakt ze szkołą; zamierzano hospitować lekcje; przestrzegano posiadania przez dzieci kontrolnych dzienniczków obecności na zajęciach; „dwójkowiczów” postanowiono wyczytywać na wieczornych apelach. Założenia te wcielono w życie,

---

<sup>37</sup> Tamże, Protokoły i sprawozdania powizytacyjne Państwowych Domów Dziecka (1952), sygn. 444/259, s. 108.

<sup>38</sup> Tamże, Sprawozdania i protokoły powizytacyjne Państwowych Domów Dziecka na terenie woj. olsztyńskiego (1950–1954), sygn. 444/191, s. 118.

<sup>39</sup> Tamże, Protokoły i sprawozdania powizytacyjne Państwowych Domów Dziecka (1952), sygn. 444/259, s. 92–93.

<sup>40</sup> Tamże, s. 11.

<sup>41</sup> Tamże, Sprawozdania powizytacyjne Państwowych Domów Dziecka, 444/194, s. 266.

<sup>42</sup> Tamże, Sprawozdania powizytacyjne Domów Dziecka i zakładów karnych, sygn. 444/190, s. 342; Tamże, Sprawozdania powizytacyjne Państwowych Domów Dziecka, 444/194, s. 29–30.

<sup>43</sup> Tamże, s. 208.

<sup>44</sup> Tamże, Sprawozdania powizytacyjne Domów Dziecka i zakładów karnych, sygn. 444/190, s. 283.

<sup>45</sup> Tamże, s. 421.

<sup>46</sup> Tamże, s. 110.

<sup>47</sup> Tamże, Sprawozdania powizytacyjne Państwowych Domów Dziecka, 444/194, s. 20.

<sup>48</sup> Tamże, Sprawozdania powizytacyjne Domów Dziecka i zakładów karnych, sygn. 444/190, s. 247.

<sup>49</sup> Tamże, Protokoły i zarządzenia pokontrolne P. D. Dz. w Barczewie, Bartoszycach i Biskupcu (1950–1956), sygn. 444/257, s. 123.

jednakże problem nieodpowiedniego zachowywania się podopiecznych pozostał nierozwiązany<sup>50</sup>.

Na wyróżnienie pod względem sukcesów w nauce (w 1953 r.) zasługiwali wychowankowie Domu Dziecka Nr 2 w Olsztynku. Dzieci te uczyły się i zachowywały w szkole lepiej niż dzieci żyjące w rodzinach własnych<sup>51</sup>.

W 1954 r. po raz pierwszy zaobserwowano wśród wychowanków z domów w: Pasymiu<sup>52</sup>, Lidzbarku Warmińskim<sup>53</sup>, Szymonowie<sup>54</sup>, Biskupcu Reszelskim<sup>55</sup> i Fromborku<sup>56</sup> „zatarcie” różnicy poziomu w nauce i zachowaniu w stosunku do pozostałych dzieci w klasie, co nie oznaczało, że kłopoty z nauką się skończyły. Opóźnienia w nauce były nadal. Niskie oceny mieli podopieczni z zakładów w Biskupcu i Fromborku. W Szymonowie winą za oceny niedostateczne obciążono nauczycieli, „którzy za mało serca wkładają w należyte przygotowanie się do lekcji, a także za mało interesują się domem dziecka...”<sup>57</sup>. Nie we wszystkich placówkach zwracano jednakowo uwagę na odrabianie prac domowych. Generalnie, domy dziecka dysponowały pomieszczeniami do nauki, nie odrabiano lekcji w jadalniach, jednakże problem tkwił w braku pomocy merytorycznej.

W 1955 r. w Gryźlinach, w semestrze zimowym, 50% wychowanków miało oceny niedostateczne<sup>58</sup>.

W roku szkolnym 1957/1958<sup>59</sup> we wszystkich placówkach woj. olsztyńskiego promowano do następnej klasy 86,4% ogółu wychowanków; w kolejnym roku szkolnym 1958/1959 – 85,1% ogółu. W skali kraju omawiane województwo znalazło się poniżej przeciętnej pod względem promowanych podopiecznych. W roku szkolnym 1958/1959 notowano bardzo dużą liczbę drugorocznych pierwszoklasistów. Problem ten dotyczył całego kraju, promowano bowiem do II klasy 80,8% dzieci. Dla porównania, w szkołach średnich promowano wówczas 90,4% młodzieży z domów dziecka. W województwie olsztyńskim procent wychowanków

<sup>50</sup> Tamże, Sprawozdania powizytacyjne Państwowych Domów Dziecka, 444/194, s. 266.

<sup>51</sup> Tamże, Sprawozdania powizytacyjne Domów Dziecka i zakładów karnych, sygn. 444/190, s. 247.

<sup>52</sup> Tamże, Sprawozdania powizytacyjne Państwowych Domów Dziecka, 444/194, s. 215; Tamże, Protokoły kontroli i zarządzenia pokontrolne Państwowych Domów Dziecka w Szczytnie i Pasymiu (1954–1961), sygn. 444/261.

<sup>53</sup> APO, zespół: Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i Urząd Powiatowy w Lidzbarku Warmińskim (1950–1975), Plan Państwowego Domu Dziecka w Lidzbarku Warmińskim, sygn. 449/437.

<sup>54</sup> APO, zespół: Kuratorium Okręgu Szkolnego PWRN w Olsztynie, Sprawozdania powizytacyjne Państwowych Domów Dziecka, 444/194, s. 324.

<sup>55</sup> Tamże, Protokoły i zarządzenia pokontrolne P.D.Dz. w Barczewie, Bartoszycach i Biskupcu (1950–1956), sygn. 444/257, s. 12.

<sup>56</sup> Tamże, Sprawozdania i protokoły powizytacyjne Państwowych Domów Dziecka na terenie woj. olsztyńskiego (1950–1954), sygn. 444/191, s. 204.

<sup>57</sup> Tamże, Sprawozdania powizytacyjne Państwowych Domów Dziecka, 444/194, s. 324.

<sup>58</sup> Tamże, Protokoły kontroli i zarządzenia pokontrolne Państwowych Domów Dziecka w Gryźlinach (1949–1956), sygn. 444/258, s. 72.

<sup>59</sup> AAN, zespół: Ministerstwo Oświaty, Raport Szkolnictwa Specjalnego i Opieki nad Dzieckiem, sygn. 3762, s. 103–106.

promowanych do II klasy był mniejszy niż przeciętny w całym kraju. W żadnym jednak województwie nie osiągnięto wyników całkowicie zadowolających. W tej sytuacji Kuratoria Okręgów Szkolnych w całej Polsce wyznaczyły konkretne zadania, których celem miała być poprawa wyników nauczania. Zadania były następujące: polecono poruszać tę problematykę na konferencjach i naradach roboczych z personelem pedagogicznym, po czym konkretyzować działania; wizytatorzy Kuratoriów Okręgów Szkolnych mieli zwracać uwagę na zaopatrzenie przedszkolaków w pomoce naukowe i praktyczne ich stosowanie w celu wdrożenia dzieci do nauki szkolnej; należało zapewnić przedszkolakom warunki sprzyjające ich prawidłowemu rozwojowi fizycznemu i intelektualnemu oraz przystosowaniu do późniejszych, zwiększonych wymagań w szkole<sup>60</sup>.

W roku szkolnym 1960/1961 86% ogółu podopiecznych placówek z województwa olsztyńskiego, będących na różnych szczeblach szkolnictwa, otrzymało promocję do następnej klas. W kolejnym roku szkolnym promowano 88% wychowanków<sup>61</sup>. Nastąpiła więc poprawa o 2%. W roku szkolnym 1961/1962 odsetek promowanych wychowanków był następujący: w Biskupcu – 96%, Marwicy – 95%, Olsztynku – 92%, Morągu – 90%, Ostródzie – 90%, Pasymiu – 90%, Gryźlinach – 91%. W pozostałych domach wychowankowie osiągnęli wyniki nauczania poniżej przeciętnej, tj. poniżej 88%<sup>62</sup>. Choć osiągnięto pewną poprawę wyników nauczania, to jednak nadal nie były one zadowolające<sup>63</sup>.

W 1963 r.<sup>64</sup>, spośród 1147 dzieci skierowanych do pogotowia opiekuńczego, będących w wieku szkolnym, poważny procent stanowiły opóźnione w nauce. Z wymienionej liczby dzieci, 83% trafiło do domów dziecka, opóźnionych o jeden rok było 20% (ogółu), o dwa lata – 26%, o trzy lata – 12%, o cztery i więcej – 8%. W sumie dzieci nie promowane stanowiły 62% ogólnej ich liczby.

Sytuacja szkolna z przełomu lat 60. i 70. jest trudna do przedstawienia ze względu na fragmentaryczność zachowanych materiałów. Na podstawie jednak ogólnej sytuacji w Polsce można dedukować pewne istotne zjawiska dotyczące wychowanków z regionu Warmii i Mazur w latach 70. W literaturze przedmiotu zamieszczono ogólną charakterystykę ucznia z domu dziecka. Zauważono, że naukę na szczeblu podstawowym uważa on za rzecz przydatną w życiu, wyniesione jednak doświadczenia z domu rodzinnego skłaniają do przekonania, że można się bez niej obejść. Nie dysponuje on dostatecznie silnymi motywami uczenia się, które bądź nie zostały ukształtowane na odpowiednim poziomie, bądź też uległy deprecjacji i przewartościowaniu. W nauce stwierdza się opóźnienia programowe, organizacyjne lub też oba jednocześnie. Indywidualne możliwości, uzdolnienia ogólne i specjalne w praktyce życiowej wykorzystuje na niskim poziomie. Cechuje go niechęć do działalności intelektualnej, wymagającej znacznego wysiłku oraz niechęć do realizowa-

<sup>60</sup> Tamże, s. 103–106.

<sup>61</sup> APO, zespół: Kuratorium Okręgu Szkolnego PWRN w Olsztynie, Działalność opiekuńczo-wychowawcza w Państwowych Domach Dziecka, Państwowych Zakładach Wychowawczych i Szkołach Specjalnych (woj. olsztyńskie), sygn. 444/40, s. 6–15.

<sup>62</sup> Tamże, s. 14.

<sup>63</sup> Tamże.

<sup>64</sup> Tamże, s. 9.

nia celów odległych w czasie. Zadowalała się realizacją celów mało wartościowych, doraźnych, łatwych, natychmiast osiągalnych, o charakterze przyjemnym. Wśród wychowanków domów dziecka zaobserwowano nieumiejętność pracy umysłowej, słabe umiejętności samodzielnej pracy z tekstem oraz niski poziom cichego czytania ze zrozumieniem. Ponieważ posiadanie tych umiejętności w klasach starszych nabiera szczególnej wagi, istnieje uzasadnione przypuszczenie, że niedomagania w tym zakresie poważnie utrudniają proces przyswajania wiedzy szkolnej<sup>65</sup>.

W 1977 r., spośród 1073 wychowanków domów dziecka z całego województwa, do szkół podstawowych uczęszczało 642 dzieci, liceów ogólnokształcących – 24, techników – 79, zasadniczych szkół zawodowych – 218, na wyższych uczelniach kształciło się 12 osób<sup>66</sup>.

Jak z powyższego wynika, wśród młodzieży ze szkół ponadpodstawowych przeważali głównie uczniowie szkół zawodowych, co nie jest pozytywnym zjawiskiem. Podobnie niewielka była liczba studentów rekrutujących się ze środowisk domów dziecka.

W 1978 r. w szkołach średnich uczyło się 82 podopiecznych tych placówek, w szkołach zawodowych – 183. Na uczelniach wyższych studiowało 14 podopiecznych domów dziecka, czyli niewielki procent ogółu<sup>67</sup>.

Do 1978 r. w placówce Bartoszycach 6 wychowanków zdobyło wykształcenie wyższe, z czego 3 objęło kierownicze stanowiska w zakładach pracy. Szkoły średnie ukończyło 36 wychowanków<sup>68</sup>. Sukcesy tych podopiecznych wpisano do rejestru ważniejszych osiągnięć placówki.

W Domu Dziecka w Szczytnie w roku szkolnym 1977/1978 wyniki nauczania były raczej słabe, 5 (z 47 uczących się) wychowanków nie otrzymało promocji do następnej klasy. Zauważono także małą wydajność pracy wyrównawczej, wielu wychowanków miało niskie oceny z zachowania. Niewielu podopiecznych ukończyło szkoły średnie<sup>69</sup>.

W 1980 r., w domach w Olsztynku (nr 1)<sup>70</sup> i w Szymonowie<sup>71</sup>, od pięciu lat nie zdarzyło się powtórzenie tej samej klasy przez wychowanka. Ogólny poziom nauki dzieci określono jako dobry. Osiąganiu tych sukcesów sprzyjała codzienna pomoc w odrabianiu prac domowych, wyrabianie pozytywnych motywów uczenia się i zapoznanie dzieci z technikami pracy umysłowej<sup>72</sup>.

<sup>65</sup> J. Małach, Niepowodzenia szkolne w świetle badań, *Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze* 7 (1970), s. 39–44.

<sup>66</sup> AKOiW, zespół: Urząd Wojewódzki w Olsztynie, Kuratorium Oświaty i Wychowania, Domy Dziecka, 1977 r., sygn. O – III/5043, III/115, s. 27.

<sup>67</sup> Tamże, 1978, sygn. B – 10, O – III/5043, O – III/116, s. 69.

<sup>68</sup> Tamże, Domy Dziecka, Rodziny Zastępcze, sygn. O – III/5043, III/117, 1979 r., s. 2.

<sup>69</sup> Tamże, Protokoły z kontroli miasta Szczytno, 1977–1979, sygn. A, O – VI/095, VI/133, s. 144–148.

<sup>70</sup> Tamże, Protokoły z kontroli miasta Olsztyn, sygn. A, O – VI/095, VI/154, 1977–1980, s. 51–55, 45–49.

<sup>71</sup> Tamże, Protokoły z kontroli gminy Małdyty, sygn. A – O – VI/095, VI/147, 1974–1980, s. 79–84.

<sup>72</sup> Tamże, Protokoły z kontroli miasta Olsztyn, sygn. A, O – VI/095, VI/154, 1977–1980, s. 54.

W tym samym roku, w placówce w Szymonowie, dzieci oprócz pomocy metorycznej w nauce szkolnej ze strony wychowawcy korzystały z pomocy koleżeńkiej. W tym domu kilku zdolnych, wyróżniających się w nauce wychowanków nie podjęło nauki w szkole średniej, lecz w zawodowej, czego powodem był brak motywacji do nauki<sup>73</sup>.

Niskie ambicje u dzieci z sierocińców są zjawiskiem powszechnym, a podłoże tego jest głębokie. Uważa się, że na psychice wychowanka poważnie zaciążyły wpływy poprzedniego środowiska (najczęściej rodzinnego). One to ukształtowały szkodliwe nawyki oraz cechy charakteru, a nie rozwinęły nawyków niezbędnych w nauce i pracy. Zaburzenia w sferze aktywności ujawniają się właśnie trudnościami w mobilizowaniu się do nauki. Małe ambicje sprowadzają na drogę „łatwizny” i zadowolenia z niewielkich rezultatów. Zaznacza się u nich nieprawidłowa, osłabiona reakcja na sukcesy i niepowodzenia oraz mała gotowość do aktywnego uczestnictwa w tworzeniu osobistego sukcesu<sup>74</sup>.

W 1982 r. młodzież z domów dziecka po ukończeniu szkoły podstawowej wybrała głównie szkoły zawodowe, w których uczyło się wówczas 152 wychowanków. Do szkół średnich uczęszczało 74 podopiecznych, a 6 studiowało<sup>75</sup>.

W roku szkolnym 1984/1985 poziom nauki w omawianej grupie dzieci był mierny. Uczniami szkół zawodowych było 148 wychowanków, natomiast szkół średnich – tylko 36, na studiach wyższych uczyło się 5 osób<sup>76</sup>.

W 1985 r., w domach w Gryźlinach i Morągu, organizacja nauki własnej wychowanków była właściwa. Dzieciom uczącym się gorzej pomagali indywidualnie wychowawcy. Mogły też liczyć na pomoc dzieci zdolniejszych. W Gryźlinach zlikwidowano drugoroczność<sup>77</sup>. W Morągu nie klasyfikowano tylko wychowanków o niedorozwoju umysłowym, których niebawem skierowano do specjalnych zakładów wychowawczych. Po ukończeniu szkół podstawowych, wychowankowie podejmowali naukę przeważnie w zasadniczych szkołach zawodowych<sup>78</sup>. W skali województwa zjawisko to się powtarzało. Potwierdzeniem jest zestawienie z roku szkolnego 1985/1986, z którego wynika, że spośród wychowanków domów dziecka woj. olsztyńskiego szkoły zawodowe wybrało 154 podopiecznych, a tylko 36 szkoły średnie<sup>79</sup>.

W 1986 r., w Domu Dziecka w Biskupcu<sup>80</sup>, wychowankowie mieli poważne opóźnienia w nauce i kłopoty z adaptacją w szkole. Sprawiali również trudności wychowawcze. Z tych względów grono pedagogiczne placówki zacieśniło współ-

<sup>73</sup> Tamże, Protokoły z kontroli gminy Małdyty, sygn. A – O – VI/095, VI/147, 1974–1980, s. 82.

<sup>74</sup> J. Małach, jw., s. 44.

<sup>75</sup> AKOiw, zespół: Urząd Wojewódzki w Olsztynie, Kuratorium Oświaty i Wychowania; Domy Dziecka, sygn. B – 5, O – III/5043, III/119, 1982 r., s. 72–73.

<sup>76</sup> Tamże, B – 10, OW – I/5043, I/95, 1985 r., s. 97.

<sup>77</sup> Tamże, s. 67–69.

<sup>78</sup> Tamże, s. 62–65.

<sup>79</sup> Tamże, Opieka całkowita, 1986 r., sygn. B – 5, OW – I, 5043, s. 22–27.

<sup>80</sup> Tamże, Opieka całkowita, 1986 r., sygn. B – 5, OW – I, 0924, 5043, s. 1–5; Tamże, sygn. B – 5, OW – I, 5043, s. 22–27.

pracę ze szkołami, co polegało na systematycznym kontaktowaniu się opiekunów z nauczycielami i rozszerzeniu działalności wyrównawczej. Duże zasługi podczas realizacji tych założeń przypisywano dyrektorze domu. Aby zapewnić dobre wyniki w nauce, podjęto szeroko zakrojone działania. Oprócz wychowawców i nauczycieli, pomocy w odrabianiu lekcji udzielali nawet żołnierze – inżynierowie z pobliskiej jednostki wojskowej. W miarę upływu czasu dostrzeżono znaczną poprawę wyników nauczania.

W roku szkolnym 1986/1987 nadal przeważali wychowankowie będący uczniami szkół zawodowych (136). W szkołach średnich uczyło się 21 wychowanków. Jak z powyższego wynika, młodzież ta rzadko kształciła się na średnim szczeblu szkolnictwa. Studiowało zaledwie 3 wychowanków, którzy pochodzili z placówek w Szymonowie, Olsztynie i Olsztynku (nr 1)<sup>81</sup>.

Podsumowując powyższe dane, można stwierdzić, iż w omawianym okresie osiągnięcia w nauce szkolnej wychowanków domów dziecka były raczej mierne. Wychowankowie powtarzali klasy, mieli kłopoty z opanowaniem materiału, brakowało im motywacji do pracy. Były nawet przypadki, że zdolni, wyróżniający się uczniowie nie kontynuowali nauki w szkołach średnich, lecz wybierali szkoły zawodowe. Studia wyższe podejmowali nieliczni wychowankowie (w stosunku do ogólnej ich liczby).

Wyniki te korelują z wynikami badań ankietowych, które potwierdzają ww. wnioski. Wykształcenie byłych wychowanków domów dziecka z terenu Warmii i Mazur przedstawia tabela 4.

**Tabela 4. Wykształcenie wychowanków domów dziecka na Warmii i Mazurach w latach 1945–1989.**

Wykształcenie wychowanków	Lata									
	1945–1955		1956–1965		1966–1975		1976–1989		Ogółem 1945–1989	
	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%
Niepełne podstawowe	2	9,5	2	2,9	1	1,8	2	3,4	7	3,4
Podstawowe	6	28,6	17	25,0	10	17,5	11	19,0	44	21,6
Zawodowe	9	42,9	34	50,0	27	47,4	27	46,6	97	47,5
Średnie	3	14,3	9	13,2	12	21,1	12	20,7	36	17,6
Półwyższe	0	0,0	2	2,9	1	1,8	3	5,2	6	2,9
Wyższe	1	4,8	4	5,9	6	10,5	3	5,2	14	6,9

Źródło: Wyniki badań ankietowych.

<sup>81</sup> Tamże, Domy Dziecka, B – 10, OW – I/5043, I/95, 1987 r., s. 19.



Wyniki badań wskazują, że w badanym okresie najwięcej wychowanków (47,5%) miało wykształcenie zawodowe. W I podokresie stanowili 42,9%, w II – 50,0%, w III – 46,6%, w IV – 47,5%. Drugą grupę pod względem liczebności stanowili wychowankowie z wykształceniem podstawowym – 21,6% ogółu badanych. W I podokresie stanowili oni 14,3%, w II – 13,2%, w III – 21,1%, w IV – 20,7%. Trzecia w kolejności grupa pod względem liczebności to wychowankowie z wykształceniem średnim. W I podokresie stanowili 28,6% ogółu, w II – 25,0%, w III – 17,5%, w IV – 19,0%. Do czwartej grupy pod względem liczebności zaliczono wychowanków z wykształceniem wyższym. W podokresie I stanowili 4,8% ogółu ankietowanych, w II – 5,9%, w III – 10,5%, w IV – 5,2%. Wychowankowie z wykształceniem niepełnym podstawowym stanowili 3,4% ogółu. W I podokresie było ich 9,5%, w II – 2,9%, w III – 1,8%, w IV – 3,4%. Ostatnią pod względem liczebności grupę tworzą wychowankowie z wykształceniem półwyższym. Najwięcej takich osób jest w podokresie IV, w I nie występują, w II stanowią 2,9%, w III – 5,2% ogółu badanych.

Z badań wynika iż, osoby z wykształceniem wyższym stanowią niewielki procent ogółu badanych. Najwięcej zaś wychowanków zdobyło wykształcenie zawodowe.

O niepowodzeniach szkolnych i relatywnie niskim poziomie wykształcenia wychowanków domów dziecka informują również inni badacze, twierdząc, że znaczny odsetek wychowanków ma poważne trudności w nauce<sup>82</sup>.

Odpowiedzi na pytanie dotyczące przyczyn niepowodzeń szkolnych udzieliło już kilku badaczy. Na szczególną uwagę zasługuje następujące stwierdzenie M. Łopatkowej, wypowiedziane na Ogólnopolskim Kongresie Pedagogicznym Nauczycieli: „...większość dzieci z domów dziecka będzie słabymi uczniami dopóty, dopóki nie będzie miała się dla kogo uczyć. Dziecko kieruje się motywacją emocjonalną, nie rozumową, musi więc mieć bodaj jednego człowieka, który je kocha i któremu chce przynieść piątki... Tam, gdzie jest wzajemna więź uczuciowa z rodzicami, nie dającymi jednak dobrego przykładu dzieciom, trzeba podjąć trud zmiany postaw życiowych rodziców, a przynajmniej zmiany niektórych szkodliwych zachowań i sytuacji”<sup>83</sup>.

Podobne wyjaśnienie podaje A. Szymborska: „...niedojrzałość szkolna poważnej części wychowanków domów dziecka w sposób wyraźny wiąże się z niedostatkami i zaburzeniami sfery emocjonalnej tych dzieci. Wiadomo, że zaburzenia

<sup>82</sup> J. Z a s t ę p o w s k i, Pedagogiczne aspekty działalności domów dziecka, Bydgoszcz 1990, s. 15; A. S z y m b o r s k a, jw., s. 81–89; F. M o s k a l, Czynniki warunkujące powodzenie szkolne wychowanków domów dziecka, *Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze* 2 (1968), s. 6–11; A. K e l m, Przygotowanie do życia wychowanków domów dziecka, SP XXXIII: 1975, s. 11; J. R a c z k o w s k a, Podstawowe zadania domu dziecka w dziedzinie rozwoju umysłowego i nauki szkolnej wychowanków oraz sposoby ich realizacji, w: Wprowadzenie do metodyki opieki, jw., s. 121; J. M a l a c h a, jw., s. 39–44; I. K r z a k, Rozpoznawanie i wyrównywanie niepowodzeń szkolnych wychowanków domów dziecka, *Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze* 1 (1978), s. 30–35; S. J ę c z k o w s k a, Wychowanek domu dziecka jako uczeń, *Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze* 9 (1980), s. 401–405.

<sup>83</sup> Ogólnopolski Kongres Pedagogiczny Nauczycieli, Warszawa 13–15 X 1977, Przemówienia, referaty, dyskusja, Warszawa 1978, s. 140.

emocjonalne są podłożem trudności w nauce u dzieci w nie mniejszym stopniu i nie mniejszej częstotliwości aniżeli wszelkie mankamenty inteligencji. «Siłą napędową całego działania dziecka jest uczucie» – pisze Berge. Życie uczuciowe dziecka sierociego jest zakłócone w stopniu niezwykle wysokim, jest więc rzeczą zrozumiałą, że albo przestaje w ogóle być «siłą napędową» jego działania, albo też nadaje temu działaniu wypaczone formy i kierunki. Można by powiedzieć po prostu: «dziecko osamotnione nie ma dla kogo się uczyć»...<sup>84</sup>

Także J. Zastępowski podziela poglądy opowiadających się za tym, że przyczyn niepowodzeń szkolnych należy doszukiwać się w niedojrzałości emocjonalnej i społecznej wychowanków, wynikających z przebytej choroby sieroczej<sup>85</sup>.

Tak więc przyczyny niepowodzeń szkolnych tkwią w osobowości i umysłowości wychowanków, są następstwem działania różnych czynników: społeczno-ekonomicznych, pedagogicznych i biologicznych<sup>86</sup>.

Jerzy Małacha twierdzi, że niepowodzenia szkolne bardziej zależą od cech pozaintelektualnych aniżeli od inteligencji, jak się powszechnie sądzi. Dlatego uważa on, że istnieje konieczność szerszego i dokładniejszego rozpoznania wszelkiego rodzaju zaburzeń wychowanków. Zaburzenia te powinny podlegać terapii wychowawczej w rozmiarach dostępnych na terenie zakładów. Psychoterapia powinna zmierzać do odreagowania niechęci do nauki w ogóle lub przedmiotu dotychczasowych niepowodzeń i prowadzić w konsekwencji do zmiany emocjonalnego nastawienia i wytworzenia silnych motywów uczenia się<sup>87</sup>.

Jadwiga Raczkowska, wyjaśniając niepowodzenia w nauce, zwróciła uwagę na stan zdrowia wychowanków domów dziecka. Wymienia ona różnego rodzaju mikrodefekty rozwojowe, głównie zaburzenia parcjalne: wady wzroku, słuchu, obniżony poziom funkcji kinestetyczno-ruchowych, zaburzenia procesu lateralizacji i orientacji przestrzennej oraz zaburzenia dynamiki procesów nerwowych<sup>88</sup>.

Podsumowując. Dzieci, które wzrastały w domach dziecka przeważnie odznaczały się problematycznością w wychowaniu i niższymi wynikami w nauce. Jednak specyfika sytuacji, w której przyszło im przeżywać swoje dzieciństwo i wiek młodzieńczy w wielkim stopniu – z punktu widzenia pedagogiki i psychologii – usprawiedliwia taki stan rzeczy.

---

<sup>84</sup> A. S z y m b o r s k a, jw., s. 88.

<sup>85</sup> J. Z a s t ę p o w s k i, jw., s. 19.

<sup>86</sup> S. M i s t y g a c z, Troska, jw., s. 26.

<sup>87</sup> J. M a ł a c h a, jw., s. 44.

<sup>88</sup> J. R a c z k o w s k a, jw., s. 125.

**ERZIEHUNGSPROBLEME UND SCHULSITUATION DER ZÖGLINGE DER KINDERHEIME IM ERMLAND UND IN MASUREN ZWISCHEN 1945-1989**

## ZUSAMMENFASSUNG

Erzieherische Schwierigkeiten, die die Zöglinge der Kinderheime im Ermland und in Masuren zwischen 1945–1989 verursachten, waren ein ziemlich generelles Phänomen, und bilden die natürliche Konsequenz ihrer erfahrenen Verwaisung.

Es gibt zahlreiche Ursachen der Erziehungsprobleme, angefangen beim pränatalen Zeitraum ihres Lebens über Erfahrungen aller erzieherischer Unregelmäßigkeiten seitens der Eltern oder ihres Mangels bis hin zur Eigenart – der „Konstruktion“ – der Kinderheimerziehung.

Die Ergebnisse der von mir durchgeführten Untersuchungen weisen darauf hin, dass in jeder der untersuchten Subperioden zwischen 1945–1989 negatives Betragen der Zöglinge auf der Tagesordnung war. Jedoch in Verbindung mit dem Wechsel der Art der Verwaisung: von der natürlichen (die direkt nach dem Kriege dominierte), zur gesellschaftlichen hin (die später überwog), wuchs in den Kinderheimen eine gesellschaftlich nicht angepasste Anzahl von Jugendlichen an, die aus demoralisierten und problembehafteten Familien stammte, was das Wesentliche der Erziehung behaftete.

Überlegt man die Frage der schulischen Situation der Kinderheimzöglinge im besprochenen Zeitabschnitt, ist festzustellen, dass ihre Leistungen eher mäßig waren. Sie blieben oft sitzen, es gab Probleme bei der Beherrschung des Lernpensums, es fehlte an Motivation zur Arbeit. Es gab sogar Fälle, wo begabte, überdurchschnittliche Schüler keine Lust aufs Gymnasium hatten, sondern ihre Ausbildung in Berufsschulen fortsetzten. Ein Hochschulstudium nahmen die wenigsten Zöglinge auf (im Vergleich zu ihrer Gesamtzahl). Die Gründe dessen, ähnlich den Erziehungsproblemen, ergeben sich aus ihrer persönlichen Lebenslage – der Verwaisung, mit der sie sich zu messen hatten.